



Skrucha

Skrucha jest jedną z ostatecznych duchowych rzeczywistości u samego źródła żydowskiej wiary. Jej znaczenie wykracza daleko poza wąski sens ubolewania czy żalu za grzechy i obejmuje wiele pojęć, które uważa się za fundamentalne dla istnienia świata.

Niektórzy mędracy posuwają się tak daleko, że zaliczają skruchę do bytów stworzonych przed powstaniem świata jako takiego. To nadzwyczajne twierdzenie zakłada, że skrucha jest uniwersalnym, pierwotnym zjawiskiem, w takim zaś kontekście ma dwa sensy. Po pierwsze oznacza to, że jest zawarta w źródłowej strukturze świata; po drugie, że człowiek, zanim został stworzony, otrzymał możliwość zmieniania biegu swojego życia. W tym ostatnim znaczeniu skrucha jest najwyższym wyrazem ludzkiej zdolności do dokonywania wolnego wyboru – jest objawieniem boskości w człowieku. Człowiek może wyzwolić się z wiążącej sieci swojego życia, z łańcucha przyczynowości, który w innym wypadku zmusza go do podążania ścieżką bez powrotu.

Idea skruchy obejmuje także myśl, że człowiek ma narzędzie kontroli swojego życia we wszystkich wymiarach, włącznie z czasem. Czas płynie w jednym kierunku; nie da się przekreślić czy nawet zmienić danego czynu po tym, jak nastąpił i stał się „wydarzeniem”, obiektywnym faktem. Jednak, chociaż przeszłość jest „niezmienna”, skrucha pozwala wznieść się ponad nią, umożliwia

zmianę jej znaczenia w kontekście teraźniejszości i przyszłości. To dlatego skruchę przedstawiano jako coś stworzonego przed samym światem. W świecie nieubłaganego upływu czasu, w którym wszystkie przedmioty i zdarzenia łączy więź przyczyny i skutku, skrucha jest wyjątkiem: to możliwość czegoś innego.

Hebrajskie słowo „skrucha”, *teszuwa*, ma trzy różne, chociaż powiązane ze sobą sensory. Po pierwsze, oznacza powrót, powrót do Boga czy wiary żydowskiej. Po drugie, może oznaczać obrócenie się czy zwrócenie się ku, czyli przyjęcie innego nastawienia lub kierunku w życiu. Po trzecie, *teszuwa* oznacza odpowiedź.

Źródłowe znaczenie to powrót do Boga czy do judaizmu, w szerokim sensie obejmującym wiarę, myśl i czyn. Na najprostszym, najbardziej dosłownym poziomie możliwość powrotu może istnieć tylko dla kogoś, kto kiedyś „tam” był, na przykład dla dorosłego, który zachował dziecięce wspomnienia czy innego rodzaju pamięć o żydowskim życiu. Czy jednak nie może wrócić ktoś, kto nigdy „tam” nie był, kto nie ma wspomnień związanych z żydowskim sposobem życia, dla kogo judaizm nie jest osobistym, tylko historycznym albo biologicznym dziedzictwem lub zaledwie określeniem nadającym mu pewną tożsamość bez znaczenia? Odpowiedź jest jednoznacznie twierdząca, bowiem – na głębszym poziomie – skrucha jako powrót przekracza takie osobiste uwarunkowania. To w rzeczy samej powrót do judaizmu, lecz nie do jego zewnętrznej struktury ani do norm religijnych, których człowiek szuka, żeby je zrozumieć lub przyswoić, z ich wyraźnymi formułami, wytycznymi, działaniami i obrzędami; to powrót do swojego własnego paradygmatu, do prototypu Żyda. Z intelektualnego punktu widzenia można ten paradygmat postrzegać jako rzeczywistość historyczną, z którą człowiek jest osobiście związany, lecz poza tym istnieje pamięć podstawowego archetypu, który należy do struktury duszy indywidualnego Żyda. Mimo szerokiego spektrum sposobów, jakie może zastosować każdy Żyd, aby wyobcować się z własnej przeszłości i wyrazić się w innych formach kulturowych, zachowuje on w sobie metafizycznie, prawie

genetycznie odcisnięty obraz swojej żydowskości. By posłużyć się metaforą ze świata botaniki: zmiana klimatu, gleby czy innych warunków fizycznych może spowodować wyraźne zmiany w formie i funkcjonowaniu rośliny, a nawet doprowadzić do zaadoptowania przez nią cech innych gatunków i rodzajów, jednak jej niepowtarzalny paradygmat czy prototyp nadal trwa.

Odnowienie więzi z własnym prototypem może wyrażać się na wiele sposobów, nie tylko poprzez przyjęcie wiary czy *credo*, czy też przez spełnianie pewnych tradycyjnych obowiązków. Pokutnik, uwalniając się od obcych wpływów, może się poprawić jedynie stopniowo; musi przewyciężyć formy wpojone przez czas i miejsce, zanim dotrze do swojego własnego obrazu. Musi wyzwolić się z łańcuchów, ograniczeń i restrykcji narzuconych przez środowisko i edukację. To podstawowe poszukiwanie, jeżeli nie ma celu ani jasnego kierunku, to nie wykracza poza impuls, żeby być wolnym; pozbawione wektora, może być duchowo wycieńczające i nigdy nie doprowadzić do autentycznego odkrycia prawdziwego siebie. Mając to na względzie, nie na darmo postrzegano Torę jako system wiedzy i wglądów, które są wskazówkami dla każdego poszczególnego Żyda, by mógł dotrzeć do swojego własnego wzoru osobowości. Ta wzajemna relacja między pojedynczym Żydem a judaizmem, między człowiekiem a jego Bogiem, opiera się na tym, że judaizm jest nie tylko Prawem, określoną religijną praktyką, lecz także życiową strukturą, która obejmuje całe istnienie człowieka; co więcej, ostatecznie jest jedyną strukturą, w której jednostka ze swoją samotnością i poszukiwaniem będzie w stanie znaleźć samą siebie. Chociaż człowiek może się przystosować, istnieje ścieżka, czy ją uznaje czy nie, która jest jego własna i odnosi się do niego, jego rodziny oraz domu.

Skrucha to złożony proces. Czasami całe życie człowieka nie jest niczym więcej, jak tylko ciągłym aktem skruchy na różnych poziomach. Powiedziane jest, że ścieżka duchowego rozwoju człowieka, niezależnie od tego, czy grzeszył czy nie, to w pewnym sen-

się ścieżka skruchy. Jest usiłowaniem, by wyzwolić się z przeszłości i osiągnąć wyższy poziom. Mimo komplikacji i głęboko odczuwanych trudności, jakie się z tym wiążą, podstawowy moment – moment zwrotu – ma w sobie niewątpliwą prostotę.

Oddalenie od Boga nie jest oczywiście kwestią fizycznego dystansu, tylko duchowym problemem więzi. Ktoś, kto nie podąża właściwą ścieżką, nie jest dalej od Boga, jest raczej człowiekiem, którego dusza kieruje się i odnosi do innych przedmiotów. Punkt wyjścia skruchy stanowi właśnie tę oś, wokół której obraca się człowiek, oddalając się od gonitwy za tym, czego pożąda, i konfrontując się ze swoim pragnieniem zbliżenia się do Boga; jest to chwila nawrócenia, decydujący moment skruchy.

Trzeba zaznaczyć, że przeważnie nie zdarza się to w chwili wielkiej samoświadomości. Chociaż można mieć przenikliwą świadomość momentu skruchy, bywa, że wiedza przychodzi później. W istocie skrucha rzadko przybiera formę nagłego, dramatycznego nawrócenia; przeważnie objawia się poprzez szereg drobnych zwrotów.

Niezależnie od poziomu świadomości, w procesie nawrócenia spotykają się rozmaite duchowe czynniki. Podstawowym czynnikiem jest zerwanie. Skruszony odcina się od swojej przeszłości, jakby mówił: „Wszystko w moim życiu aż do tej chwili jest mi teraz obce; chronologicznie lub historycznie może być częścią mnie – lecz już tego nie akceptuję”. Z nowym celem w życiu człowiek zyskuje nową tożsamość. Dążenia i aspiracje są tak ważnymi wyrazami osobowości, że rezygnacja z nich urasta do zerwania z dawnym sobą. Moment zwrotu wiąże się zatem nie tylko ze zmianą podejścia, ale też z metamorfozą. Kiedy proces dokona się w pełni, zawiera w sobie odejście od przeszłości, odrzucenie jej i żal z jej powodu, oraz akceptację i obietnicę zmiany w przyszłości. Im ostrzejszy zwrot, tym bardziej jest świadomy i tym bardziej widoczne będą te jego cechy – otrząśnięcie się z przeszłości, przeobrażenie jaźni i żarliwy skok w nową tożsamość.

Skrucha obejmuje też oczekiwanie odpowiedzi, potwierdzenia ze strony Boga, że to właśnie ta droga, ten kierunek. Niemniej istota skruchy bardziej wiąże się ze zwrotem niż z odpowiedzią. Kiedy odpowiedź jest bezpośrednia i natychmiastowa, proces skruchy nie może rozwijać się dalej, ponieważ w pewnym sensie osiągnął swój cel, podczas gdy jedną z jego podstawowych cech jest wzrost napięcia, napięcia nieprzerwanego doświadczenia i tęsknoty. Dopóki trwa akt skruchy, dopóty nie ustaje poszukiwanie odpowiedzi, a dusza wciąż stara się otrzymać odpowiedź, wybaczenie płynące z innego wymiaru.

Nie zawsze dostaje się odpowiedź, a nawet jeśli się ją dostanie, nie jest ona taka sama dla każdego. Skrucha to stopniowy proces: ostateczną odpowiedź uzyskują nie poszczególne uczynki z osobna, ale całość; rozmaite składniki, jak pragnienie działania, wykonanie konkretnego uczynku oparte na przewidywaniu, tęsknota, rozczarowanie i nadzieja, jeśli w ogóle są nagradzane, to przez częściowe odpowiedzi. Innymi słowy, odpowiedź na powrót człowieka jest dana mu jako „zaliczka”, a resztę zapłaty ma otrzymać później. Człowiek przeważnie słyszy wytęsknioną odpowiedź nie wtedy, kiedy zadaje pytanie, nie kiedy się zмага, lecz kiedy wspiąwszy się na szczyt, zatrzymuje się i patrzy wstecz na swoje życie.

Myśl żydowska przykłada niewiele uwagi do wewnętrznej ciszy i spokoju umysłu. Uczucie, że „oto dotarłem”, mogłoby podkopać zdolność kontynuowania, sugerując, jak to w istocie czyni, że do Nieskończonego prowadzi skończona liczba kroków. A przecież sama koncepcja Boskości jako nieskończonej implikuje działanie, które nie ma końca, którym nie można się nigdy znużyć. Na każdym szczeblu wspinaczki pokutnik, jak każdy, kto podąża ścieżką Boga, widzi przede wszystkim oddalenie. Tylko patrząc wstecz, może uzyskać pewne pojęcie o tym, jaki dystans już przebył i jaki zrobił postęp. Skrucha nie daje uczucia spokoju ani spełnienia, lecz stymuluje do dalszego wysiłku w wędrówce naprzód. W istocie moc i potencjał skruchy zawiera się w dodawaniu bodźca i wytrzy-

małości, by podążać ścieżką coraz dalej. Odpowiedź to często tylko zapewnienie, że człowiek jest zdolny do skruchy, a jej skuteczność polega na rosnącej z czasem świadomości, że robi się rzeczywiście postępy na właściwej ścieżce. W ten sposób stworzone zostają warunki, w których skrucha nie jest już odosobnionym uczynkiem, lecz stała się permanentną możliwością, ciągłym procesem dążenia ku. To dążenie jest zarówno odrzuceniem tego, co kiedyś było oczywiste, jak i przyjęciem nowych celów.

Ścieżki pokutnika i kogoś, kto tylko zgubił kierunek, różnią się jedynie celem, a nie charakterem samego dążenia. Wedle żydowskiego podejścia do życia człowiek, który przestał dążyć – który ma poczucie spełnienia, spokoju, wspaniałego światła spływającego nań z góry i przynoszącego mu spoczynek – jest kimś, kto się zagubił. Tylko tego, kogo światło wciąż przywołuje, dla kogo jest wciąż tak samo dalekie, można uznać za kogoś, kto otrzymał pewien rodzaj odpowiedzi. Ścieżka, którą człowiek obrał, odsłania mu się tylko w retrospekcji, w kontemplacji przeszłości pozwalającej zaufać temu, co znajduje się przed nim. Ta świadomość jest właściwą nagrodą, a jej warunek to kontynuacja powrotu.

Istotę skruchy odnajdywano często w poetyckich wersach Pieśni nad Pieśniami: „Wprowadził mię król do pokojów swoich” [1:4]. Ten wers interpretowano następująco: ktoś, kto osiągnął w swoim poszukiwaniu określony poziom, czuje, że jest w pałacu Króla. Przechodzi z pokoju do pokoju, z holu do holu, wypatrując Go. Jednak pałac Króla to nieskończony szereg światów, a człowiek, przechodząc w swoim poszukiwaniu z pokoju do pokoju, ma w rękach jedynie koniec sznurka. Niemniej jest to ciągłe dążenie, podążanie za Bogiem, dążenie ku Bogu, dzień po dniu, rok po roku.

Skrucha to nie tylko zjawisko psychologiczne, burza w ludzkiej szklance wody, lecz proces, który może spowodować prawdziwą zmianę w świecie, we wszystkich światach. Każdy ludzki czyn wywołuje pewne nieuniknione skutki, które wykraczają poza ich bezpośredni kontekst, przenosząc się z jednego poziomu istnienia

na następny, z jednego aspektu rzeczywistości na inny. Akt skruchy jest przede wszystkim przerwaniem łańcucha przyczynowo-skutkowego, w którym jedno wykroczenie nieuchronnie pociąga za sobą kolejne. Poza tym jest próbą unieważnienia, a nawet zmiany przeszłości. Można to osiągnąć tylko wtedy, gdy człowiek w subiektywny sposób rozbija porządek swojego istnienia. Siła uderzeniowa skruchy polega na przełamaniu zwykłych ograniczeń jaźni. Oczywiście to nie może odbywać się w ramach rutyny życia, lecz może być działaniem podejmowanym przez całe życie. Skrucha jest zatem czymś, co trwa; jest wciąż ponawianym wyzwoleniem z przyczynowości i ograniczeń.

Kiedy człowiek wyczuwa niesprawiedliwość, zło i pustkę w swoim życiu, nie wystarczy, że tęskni za Bogiem albo próbuje zmienić sposób życia. Skrucha jest czymś więcej niż aspiracją i tęsknotą, ponieważ obejmuje też rozpacz. I to właśnie rozpacz – oraz, paradoksalnie, grzech, który ją poprzedza – umożliwia człowiekowi przezwycięzenie przeszłości. Rozpaczliwe usiłowanie, by oddzielić się od przeszłości, by sięgnąć wyżej, jakich niewinny, zwykły człowiek nie jest nawet świadom, daje pokutnikowi siłę, by przełamać nieuniknioność swojego losu, co czasami pociąga za sobą zupełne zniszczenie jego przeszłości, celów i niemal całej osobowości.

Niemniej ten poziom skruchy jest tylko początkiem, cała przeszłość pokutnika nie przestaje bowiem oddziaływać: grzechy, które popełnił, i rany, które zadał, istnieją w czasie jako takie. Nawet jeśli odmienił teraźniejszość, wcześniejsze czyny i ich efekty nadal wytwarzają łańcuch przyczyny i skutku. Znaczenie przeszłości można zmienić tylko na wyższym poziomie skruchy zwanym *Tikkun*.

Pierwsze stadium w procesie *Tikkun* to etap zrównoważenia. Za każdy zły uczynek w przeszłości człowiek powinien odpokutować, wykonując pewne działania przekraczające to, czego wymaga się od „zwykłej” jednostki, żeby uzupełnić i zrównoważyć obraz swojego życia. Musi zbudować, na nowo stworzyć i zmienić porządek dobra i zła w taki sposób, że nie tylko jego bieżące działania

zyskają nową formę i kierunek, lecz całość jego życia otrzyma konsekwentnie pozytywną wartość.

Najwyższy poziom skruchy to jednak więcej niż naprawienie grzesznych czynów i stworzenie nowych niezależnych wzorców, równoważących przeszłe grzechy i krzywdy; osiąga się go wtedy, gdy zmiana i poprawa przenikają samą istotę popełnionych kiedyś grzechów i, jak powiadają mędrcy, stwarzają stan, w którym wykroczenia człowieka stają się jego zasługami: do tego poziomu *Tikkun* dochodzi się, kiedy człowiek czerpie ze swoich porażek nie tylko zdolność czynienia dobra, lecz siłę, by upadać wielokrotnie, a mimo to przekształcać coraz większe i ważniejsze fragmenty życia. Jest to wykorzystanie wiedzy o grzechu z przeszłości i przekształcenie jej w tak wyjątkowe pragnienie dobra, że staje się boską mocą. Im głębiej człowiek był zanurzony w złu, tym goręcej łaknie dobra. Ten poziom istnienia, na którym porażki nie wywierają już negatywnego wpływu na pokutnika, nie nadwątlają już jego postawy i nie wysysają z niego siły, lecz służą temu, by się podniósł, wspomagają jego postęp – to jest stan autentycznego *Tikkun*.

Całkowita naprawa przeszłego zła nie może się zatem dokonać tylko przez uznanie błędów i żal; w praktyce to uznanie często prowadzi wręcz do utraty inicjatywy, do pasywności, depresji; co więcej, samo zaabsorbowanie wspomnieniami złego impulsu może równie dobrze sprawić, że znów zyska on władzę nad człowiekiem. W autentycznym *Tikkun* wszystko to, co dawniej zainwestowano w siły zła, zostaje wywyższone, by uzyskać inne znaczenie w ramach nowej drogi życia; czyny dokonane kiedyś z negatywną intencją przekształcają się w zupełnie nową kategorię działania. Co prawda siły zła, które pasożytniczo przywarły do człowieka, niełatwo skłonić do działania w dobrym kierunku. Muszą się wyłonić duchowe możliwości, z których człowiek nieznający grzechu nigdy nawet nie zda sobie sprawy, i powinny stać się siłą sprawczą.

Pokutnik zatem robi coś więcej poza tym, że wraca na właściwe miejsce. Dokonuje aktu naprawy o kosmicznym znaczeniu; przy-

wraca iskry świętości, które zostały schwymane przez siły zła. Iskry, które pociągnął ze sobą w dół i przywiązał do siebie, teraz się z nim wznoszą, a czereda sił zła wraca i przekształca się w siły dobra. To właśnie znaczy zdanie w Talmudzie, mówiące, że w miejsce, gdzie stoi w pełni skruszony człowiek, nie może wejść nawet największy święty; pokutnik bowiem ma do dyspozycji nie tylko siły dobra w swojej duszy i w świecie, ale również siły zła, które przemienia w esencje świętości.